

Dzien. Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel, świąt i dni poświ. tytyh.
Przedpł. kwartalną w miejscu 2 zł.
Na Pocztach krajowych 3 tal. 18 arg. 9 fen.
Wszelkie rękopisy do Dzien. Pozn. przysyłano nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłaca się po 1 arg. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 arg. 6 fen. w Ekspedycji przy Placu Wilhelm. nr. 3.
Listy do Redakcyi i do Ekspedycji winny być frankowane.

Poznań, 31 sierpnia. Otwarcie izb belgijskich, które przed tygodniem bez wszelkich uroczystości się odbyło, jednemu z korespondentów do G. Warszawskiej daje pochop do uwag następujących:

Nie myślę się wcale zatapiać w spór między stronnictwem katolickim a stronnictwem liberalnym w Belgii, jakkolwiek stanowi on nauczającą kartę nowoczesnych przeobrażeń Europy; to tylko powiem, że oba te stronnictwa są równie potężne, równie silne przekonaniem i że utrzymują wielkie polityczne życie w tym małym, bo ledwo 536 mil kwadratowych obszarności, a do 5 milionów ludności liczącym, lecz wzorowo rządonym kraju. Ponieważ stronnictwo liberalne jest u rządu od lat siedmiu, a katolickie jest w opozycji, pierwsze więc ma pozór odporny, drugie zaczepiające; w istocie nie konieczne tak się rzeczy mają. Obie strony dowodzą, że bronią konstytucyjnych swobód, ponieważ zaś w obu nie brak ludzi wielkiego talentu, dowodzenie to nietrudne. Obie wywierają wpływ potężny na najdrobniejszych swych stronników, nigdzie np. wyborcy nie stawają z taką skrupulatnością do głosowania jak w Belgii. Tak kiedy w 1851 roku 64 procent wyborców zapisanych głosowało, w 1852 procent ten wzrósł do 75 w 1857 do 84, a w 1863 tam gdzie się walka toczyła do 90 na sto zapisanych. Jeżeli odejmiemy chorych i nieobecnych na miejscu, można śmiało powiedzieć, że żaden z wyborców nie pozostał w domu, co jest dowodem albo wielkiej namiętności politycznej, albo ważności bronionych interesów, albo obojga razem. Stronnictwo katolickie opiera się głównie na ludności wiejskiej i na arystokracji, stronnictwo liberalne na miastach. Pierwsze nazywało się kiedyś zachowawczym, ale następnie nazwę to porzuciło zmieniając swój program. Obie strony walczą, bronią najzupełniej prawa, na pozór, nie idzie tu nawet o zasady ale o ich stosowanie, jak na teraz głównie chodzi pierwszym o uzyskanie prawa, mocą którego zakłady duchowne uznaniemby zostały jako osoby cywilne, to jest mające prawo przyjmować legata i spadki, rozporządzać niemi; powtóre o zwiększenie wpływu duchowieństwa na wychowanie. Przeciwnicy, to jest liberalni nie chcą na to pozwolić, dowodząc, że wpływ jaki konserwatyści posiadają, zawdzięczają tylko działaniom silnie uorganizowanego duchowieństwa, licznego i bardzo bogatego, że zatem nie przedstawiają tak kraju, jak wzmówić chcą i że są tylko narzędziami.

W istocie duchowieństwo w Belgii nie tylko jest potężne, ale siła jego ciągle wzrasta. W roku 1830 liczono w kraju 351 korporacji z 3625 członkami, w 1846 liczono 11.968 zakonników i zakonnic, w 1856 urzędowy spis wykazał 993 kongregacji i 14.630 osób do nich należących, w r. 1864 liczbę klasztorów obliczają na 1200 przeszło, że jeden przypada przeciętnie na dwie gminy. Każda wioska zamożniejsza ma swój. Majątek tych korporacji zwykle znajduje się w papierach publicznych lub przemysłowych dobrze procentujących, kapitał ten bywa zwykle bardzo dobrze i umiejętnie obracany i broniący przy pomocy biegłych doradców prawnych. Zyskanie żądanych praw uprosiłoby bardzo zarząd, pozwoliłoby zwłaszcza na nabywanie posiadłości nieruchomości. Wprawdzie wszystkiemu, co przeciwny obóz mówi, nie koniecznie wierzyć można, niepodobna jednak nie przyznać, że liberalny gabinet miał do czynienia z potęgą tym większą, że ona nie tylko rozporządzała wielkimi środkami materialnymi i moralnymi, ale kierowana była jedną myślą. Siła ta rozwinęła się na zasadzie artykułu ustawy zapewniającego najbardziej nieograniczone prawo stowarzyszeń, któremu równe zaledwie tylko w Anglii spotykamy.

Liberalni także są dobrze uorganizowani i mają za sobą ważne usługi krajowi oddane. Usługi te gabinetu dzisiejszego przedewszystkiem dotyczą materialnych interesów kraju, co

tam przedewszystkiem jest cenione. Zresztą swobody ustawą belgijską zapewnione są tak rozległe, iż trudno na teraz do nich coś dodać. Byli konserwatyści wprawdzie obowiązywali się rozszerzyć prawo wyborcze, dodając, iż to uważają za przejście do głosowania powszechnego, ale to ich zobowiązanie się nie przyciągnęło im stronników. Liberalni przedstawiając krajowi niedawne swe tytuły, przypominali, że przez lat siedem rządów dzisiejszego gabinetu znieśli opłaty konsumcyjne miejskie (przy rogatkowe), zmieniono taryfę celną, znieśli opłatę na Skaldzie, potrzebną długości sieci kolei żelaznych, zniżono cenę przewozu na wszystkich drogach, wydano znaczne sumy na rozwinięcie wychowania elementarnego, powiększono płacę wszystkich urzędników, zabezpieczając im byt lepszy, poprawiono system obrony kraju (rozszerzając fortyfikacje Antwerpji, co będzie kosztowało 50 milionów franków, ale miasto ma od niebezpieczeństw bombardowania uchronić) i rozpoczęto pracę koło przeprowadzenia zupełniejszej decentralizacji administracyjnej. To ostatnie zadanie jest może najciekawszem, i gdy spełnionem zostanie, najbardziej może być nauczającym; Belgia dotąd ulega w wielu względach systematowi francuskiemu, chociaż jej prawo gminie nieskończenie więcej samodzielnosci zostawia; reformy w tym przedmiocie przedsiębrane przez ludzi tak praktycznych a tak wiernych bardzo rozległej ustawie, mogą oddziaływać w Francji, pomimo zaciętego jej do centralizującego systemu przywiązania, które stało się drugą prawie naturą i zarówno jej siłą jak słabością stanowi.

Walka wyborcza ukończyła się i liberalni odnieśli zwycięstwo tym ważniejsze, im mniej było spodziewanem. Prawdopodobnie doprowadzi ono do silniejszego utwierdzenia ich stronnictwa. W poprzedniej izbie bowiem mieli tylko dwa głosy większości, w nowej będą mieli dziesięć. W dodatku konstytucya wymaga, by na pewną liczbę ludności przypadał jeden deputowany, w miarę więc zwiększenia ludności tworzyć należy osobnym prawem nowe okręgi. Liberalni domagali się tego, bo ludność głównie powiększyła się w miastach, tam zaś więcej są pewni swego wpływu; opozycja umiała te żądania usunąć; dziś trudno jej to przyjdzie a liberalni sądzą, że swą większość jeszcze o sześć głosów powiększą.

Dzienniki paryskie z wielką troskliwością badały i badały całą tę walkę, wistocie bardzo ciekawą. Wrażliwość na wszystko, co efektowe i błyszczące, sprawia, że przedewszystkiem zwracamy oczy na wielkie stółce; tymczasem często, nader często, daleko więcej można się na małym kraju nauczyć. Belgia przechodziła w tej chwili bardzo ważne, może nawet niebezpieczne przesilenie, umiała je przebywać spokojnie, nie dawszy powodu do żadnego zgorszenia, chociaż namiętności wrzały i wrą tam daleko silniej, jakby się po tym nader pracowitym i przedewszystkiem zarobku łakącym kraju spodziewać można; ale umiano je trzymać w korbach i nie pozwolono im na wysoki. Strona pobita nie traci nadziei zwycięstwa w przyszłości, strona triumfująca swego zwycięstwa do tej pory nie nadużywa. Trzydzięci kilka lat doświadczenia w narodzie i głęboki, spokojny rozum króla Leopolda, na ten wypadek się składały.

Nauczyciel etatowy Samland przy gimnazjum wejherowskiem (Neustadt in West Pr.) posunięty na nauczyciela wyższego, a nauczyciel etatowy dr. Thomaszewski przy tymże zakładzie otrzymał przydział „nauczyciel wyższy“.

× Berlin, 30 sierpnia. P. Bismarck miał jeszcze kilka dni zabawić w Wiedniu po wyjeździe królewskim celem prowadzenia dalszych układów, tymczasem już nazajutrz z Wiednia

wyjechał i złączył się z królem Wilhelmem już w Salcburgu. Uważają w tym znak nadchodzącego przesilenia w serdecznem porozumieniu dwojga mocarstw. W Wiedniu podobno prawie wyłącznie roztrząsano traktat handlowy. Znosi się na to, że z każdym dniem stosunki pomiędzy Austryją i Prusami będą stygły. Wiadomość o przewyżce 20 milionów tal. w pierwszym półroczu dochodów pruskich spotyka różnym wątpliwościami.

Z pomiędzy więźniów naszych trzymany już to w Hausvoigtei, już w Moabicie, wypuszczono dotąd, bez kaucyi; Bąkowskiego, Śmiszniewicza, Janiszewskiego z Torunia, dr Reuta, Rycharskiego z Młostawia, Grabskiego Antoniego na 6 tygodni, Weinerta z ziemi Chełmińskiej. Goska także z Chełmińskiego, Bronisława Zychlińskiego i Szulca, nauczyciela z Pluskowskiej. Za kaucyą wypuszczono Czarlińskiego Leona z Prus Zachodnich, Gólkowskiego Dyonizego, Mielckiego Stefana z Nieszawy, ks. Tarnowskiego z Wabcza, Telesfora Karczewskiego z Wyszakowa, Władysława Wierzbickiego. Prócz tych wypuszczono jeszcze kilkanaście osób, których nazwisk w tej chwili sobie dokładnie nie przypominam.

— Znany korespondent Tim esa z Kopenhagi, p. Galenga, rozpisuje się szczegółowo o kanale, który Prusy jak wiadomo projektowały przez Holzacyą dla połączenia mórz Bałtyckiego z Północnem.

„Gdyby powiada, wykonanie tego kanału było możliwem, to zniósłby on wojskowe i handlowe znaczenie Zundu i samby jego miejsce zastąpił. W takim razie skłóczyłaby się egzystencya Danii, jako kraju handlującego i marynarskiego. Ciższa i pustki zapanowałyby po obu stronach owej cieśniny Helzing, po której się dziś tysiące żagli uwija i handel Kopenhagi i tak już uszczuplony, zredukowałby się do niewielkiej wymiany towarów między Zelandyą i przeciwległą szwedzką prowincyą Schoonen. Polityczne zresztą i społeczne trudności w przeprowadzeniu kanału, ważniejsze są może, niż same zadawy materialne, przez duńskich inżynierów przewidywane. Dla mocarstw europejskich rzecz to jest godna uwagi i pilnego na miejscu zbadania; wartoby było obliczyć wszystkie możliwe następstwa takiego przedsięwzięcia, bo nie ulega wątpliwości, iż jeżeli ono jest wykonalne i jeżeli miałyby to dzieło z stać w ręku Niemiec, a zwłaszcza Pruz, Bałtyk wówczas stałby się po prostu niemieckim jeziorem. Wielkość kosztów odstrąszyłaby może w tym razie Danią, ale nie odstrąszy Niemiec, posiadających olbrzymie zasoby i gorącą choć i luźną ambicyą morską potęgą. Nietylkoby Niemcy koszt taki ponieśli, o ileby go podwyższenie cel nie pokryło, ale mogłyby się nawet i bez pobierania cel obejść, albo i zamknąć dostęp wszystkim obcym statkom przez cła prohibicyjne, pozwalając własnym wolny przepływ, i tym sposobem cały monopolizując dla siebie handel. Budowę kanału albowiem same rządy całkiem na siebie wzięły, albowiem mogły wesprzeć tylko jakie towarzystwo, tak jak Austria swój Lloyd (towarzystwo żeglugi parowej na morzu Śródziemnem). W czasie wojny kanał taki dawałby Niemcom równe nad Bałtykiem panowanie, jak ma Turcyja nad morzem Czarnem przez Dardanellę i Bosfor. Byłoby w nim schronienie dla flot w razie porażki; byłoby możność robienia wypraw na jedno lub drugie morze, ześrodkowania sił na którykolwiek ich punkcie, gdzieby się tylko przewagi i korzyści wojennej spodziewać żąd wypadło.“

L. C. Berlin, 30 sierpnia. Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom.

Posiedzenie z dnia 29 sierpnia. (Kontiec.) W skutek zawezwania prezesa formuluje rzecznik Janekki postawione przez siebie w ciągu badania obżalowanego Rustejki wnioski odwodowe. Nim trybunał ustąpił, aby powzią

Parę rysów z wędrówki, skreślił Kraska.

Pod obcym niebem, z wyżyn poddasza rzucam wyrok przelotny na ten świat, ccm go już przebiegł, pędząc wciąż to naprzód; i choć się zbiera wrażenia doznane, w pamięci wyrzyna przelać na papier. W mgnieniu więc oka notuję je; może też który z czytelników wynajdzie w tych rysach jaką rzecz nową, nieznaną dotychczas.

Na wybrzeżu dnierprzańskim, z odludnej, jak noc ciemnej nory wyrzawszy, ujrzałem mrowisko ludzkie, gdzie myśli szubują, oświata kwitnie, rozwój jest wyższy stron moralnych i materialnych ludzkości. Kolejno, stopień za stopniem dążyłem do ogniska; ogniskiem tém, domyślnym być trzeba, Paryż jest przeciw.

Piękna to ziemia Ukrainą zwana. Wspomnień tysiące z tą nazwą się wiąże. I lany rozległe, i ziemia tak piękna, step tak przestronny, kurhanów bez liku. A nad tém wszystkiem wspomnień setnicy, dawnych — niedawnych, błogich — boleśnych, czarownych — ohydnych! I dum mirjady, jak w wieczorną chwilę natrętnych komarów nad bagnem, gwiazd na błękitcie, krąży tam wszędzie.

Podstaw do rozwoju dużo, o! i bardzo dużo. Lud dość zamożny, ziemia rodząca handel i przemysł być mogą, dobrobyt zbyt łatwy, lecz jeszcze tam ciemno, jak w noc jesienną, śpi upowita strona moralna. Światła i światła potrzeba!...

Nareszcie stosunki włościańskie zostały uregulowane prawie, na ile regulujący je musieli, pod naciskiem, lada jako zadawalniająco urządzić. Lud ma swą własność, opłacając za nią przez lat pewien przeciąg tak nazwany wykup. Stan więc przynajmniej od jednostek, właścicieli dawnych, niezależny wkrótce mieć będzie. A toż przecie jedyny warunek, sine qua non, utworzenia się spójni moralnej, jedyny warunek jakiegobądź związku bliższego pomiędzy właścicielem a włościaninem. „Rozwiązany się naprzód, wówczas dopiero się kochać możemy, braćmi zostaniemy,“ mówią publicyści, i zaprawdę słusznie. Bo czyż ten wniosek wprost nie wypływa z poglądów i doświadczeń psychologicznych?.. bezwątpienia. Zależność podobnego rodzaju niesłychanie rzadko i to chyba pomiędzy ludźmi wyrobionymi moralnie, nie doprowadza do niezgody, pogardy z jednej strony, nienawiści z drugiej. Swoboda osobista jednostek jest warunkiem, podstawą miłości i braterstwa w łonie ludzkości całej. Ziarno na przyszłość rzucone, należy je pielęgnować. Wypadki nasze krajowe dwóch lat świeżutko ubiegłych, jakkolwiek nie miały siły tyle, by bezpośrednio, by w zamierzonym zakresie przez twórców pierwszego manifestu, urządzić życiową sprawę, lecz pośrednio wymusiły nareszcie większe, niby szczerze zajęcie się kwestyą włościan i z przyczyn bezwątpienia wcale niehumanitarnych rozcięto ostatecznie węzeł. Sąsiedzi, równi sobie pod względem praw, w pewnym obrębie przynajmniej, szanują powszechnie najwięcej tego, kto inteligencyą, uczciwością, rozsądkiem i wartością moralną góruje w ich gronie. Byle więc uczciwa chęć i praca, a użytkować na korzyść rzeczywistą kraju, cała sprawa ludowa da się. Byle chęć, praca, wytrwałość, powtarzamy raz jeszcze. Zwidziłem najpierw, co też należało, z racyi, iż to punkt

środkowy, najważniejszy, gród tak dawny, gród pamiętny — wielki Kijów.

Położenie cudowne: I na dolinach i na wzgórzach ludzkie mieszkania, malowniczo porozrzucane, roślinnością ubarwione gęsto, a u stóp rozlane Dniepru wody. Miasto ogromną przestrzeń zajmuje, jak na miasto nie zbyt piękne, jakkolwiek dodają mu uroku osmdziesiąt wieży cerkwi, kilka gmachów i pomniki starożytne, których dużo i dość ważne dla archeologii naszej. Owa starożytna Żawra Peczerska, z katakumbami i moszczami (ciała świętych) i z dzwonnica, z której okiem sięgnąć zdołasz dokola na kilka mil przestrzeni. Cerkiew ś. Zofii, oszczędna herbami i dodatkami rządowymi, lecz mieszcząca grób Jarosława i mozaiki starożytne, dalej Michałowska, gdzie spoczywają zwłoki ś. Barbary, szczytki Złotej Bramy, ponad którą tkwi wspomnienie Bolesławów, Dniepr przejrzysty, gdzie Ruś chrzczył Włodzimierz ś., wciąż huczący, choć już trąb w nim niema, tyle innych pięknych wspomnień i pamiątek. I myśl cię uniesie w czasy bajeczne jeszcze, gdy pierwsi założyciele stanęli nad brzegami Dniepru; Kij, od którego nazwę miasto wzięło, Szczek, którego imię nosi cerkiew i wzgórze (Szczekowica), Choriw, tak się zwie ulica, i Zlybed, ich siostra, której imieniem ochrzczono rzeczulkę, oblewającą wschodnią część miasta i wpadającą do Dniepru; czasy, gdy apostoł Andrzej zatknął krzyż na wzgórzu téjże nazwy, gdzie się wznosi dziś przeszliczna starożytna cerkiew. Dalej niemożliwe dla kraju, przekleństwem związku z północą do dziś ciężące Rusi, panowanie Russów, Skandynawów, którzy zawładnęli ludem tu osiadłym, czysto słowiańskim, i w spuściznie dali mu też część swęj nazwy Rus. Dalej czasy Włodzimierzów, Jarosławów, Bolesławów, Jagiellonów i Batorych. To znów czasy

nadnimi uchwałę, otrzymuje na żądanie głos obżałowany Rustejko: Wykazawszy jak sądzę moją niewinność co do zbrodni zarzucanej mi, muszę jeszcze przemówić tutaj w sprawie osobistej, która przecież właściwie nie należy przed ten wysoki trybunał. Król, prokuratora — niewiem dla jakiej przyczyny — obraził mnie na honorze i na godności, których bronić winien jestem nie tylko ze względu na siebie, ale także na współników mego nieszczęścia. Niedość że na mocy bezzasadnych podejrzeń wtrącono mnie do więzienia — znajdzie to zapewne objaśnienie w względach państwowych — nie dość że mnie przez 16 miesięcy pozbawiono wolności; prokuratora rzuca jeszcze na moje nazwisko hańbę, twierdząc, że byłem pochlebą hrabiowskiej próżności. Czy autor oskarżenia znał mnie, czy on słyszał kiedy coś o mnie? Nie! Skrypta i listy, na których prokuratora oparła swe oskarżenia przedłożono trybunałowi i przeczytano; czy można z nich wyciągnąć podobny wniosek? Cóż mogło spowodować prokuratora do spotwarzenia nieznanego jęj, zupełnie człowieka, który z całego życia nic nie wyratował prócz uczciwego nazwiska? — Prezes przerywa obżałowemu uwagę, że wyrażenie „spotwarzać” nie jest stosowne. Obżałowany: Nazwałem potwarzaniem rzucając na kogoś podejrzeń pochlebstwa. Prokuratora przyzna, że gdyby obrał w życiu drogę pochlebstwa nie byłby dzisiaj na ławie obżałowanych. Nie mogę przypuścić, aby podobne orzeczenie wywołała lekkomyślność, muszę zatem wnioskować, że taki sąd wydano dla wielkiego braku sumiennego ocenienia rzeczy. Następnie trybunał astępuje celem obrady i uchwała, aby z wniosków obrony dwa były przyjęte, mianowicie: aby wysłuchać komisarycznie świadka jednego w Paryżu co do powstania pewnej notatki w pugilaresie Działyńskiego, powtóre, aby zażądać od prezydium policji w Poznaniu nadesłania znajdujących się tamże papierów obżałowanego. Na tém kończy się posiedzenie.

Posiedzenie z dnia 30 sierpnia.

Po zaganieniu posiedzenia przez prezesa Büchtemana przeczytano jeszcze kilka skryptów, poczem nastąpiło przesłuchanie b. dyetaryusza policyjnego, obecnie zaś burmistrza pozasłużbowego w Brodnicy w Zach. Prusach Borcherta, który przy rewizji, w pałacu Działyńskiego miał sobie oddaną do przeskazania część pałacu. Świadek zeznaje, że przetrząsał bibliotekę hrabiowską, gdzie między wielu papierami i książkami znalazł rachunek za zakupione pistolety i rewolwery. Zeznanie świadka potwierdza zeznanie obżałowanego Rustejki i złożony przez ten plan wnętrza pałacu Działyńskich, wedle którego sypialnia hrabiowska nie miała połączenia wprost z pokojem obżałowanego. Na tém kończy się badanie obżałowanego Rustejki.

Ponieważ następujący obżałowany Julian Ksawery Łukaszewski zbiegł za granicę, przeto wywołują do badania obżałowanego Władysława Śmiśniewicza. Tenże urodził się w r. 1838 w Środzie z ojca gospodarza, skończywszy w Trzemesznie szkoły, udał się na uniwersytet do Wrocławia, gdzie się kształcił w naukach przyrodzonych. Oskarżenie zarzuca mu, że w lutym r. 1863 po odjeździe z Berlina obżałowanego Łukaszewskiego, którego oskarżenie mianuje ważnym członkiem stowarzyszenia młodzieży polskiej, objął po nim w zastępstwie agencją rewolucyjną ku zakupowaniu broni. Oskarżenie powiada, że Łukaszewski wyjeżdżając z Berlina oświadczył, że przybędzie do jego mieszkania osoba, której kazał odstąpić swój pokój i wręczać jęj wszystkie do siebie adresowane listy. Śmiśniewicz zgłosił się wkrótce do tego pomieszkania i odebrał list z Londynu nadeszły do Łukaszewskiego, poczem go zaraz aresztowano i znaleziono przy nim karteczkę tej treści: „Okaziciel niniejszego pisma zastąpi mnie dopóki nie powrócę. Ty zaś mój Stanisławie, zupełnie jesteś z tego stanowiska zwolniony. Wskaż mu co potrzeba. Łukasz, a na stronie odwrotnej: „Okaziciela tego pisma polecam jak siebie samego, szanownemu posłowi. Łukasz.” Obżałowany, obok którego staje obrońca rzecznik Lisiecki, oświadcza, że przybywszy do Berlina udał się do mieszkania swego znajomego Łukaszewskiego, jak to jest zwyczaj między studentami; lecz już go nie zastał. Co wówczas powiedział gospodyni Łukaszewskiego, już nie pamięta, gdyż to było zbyt małej wagi. Nie wydawał się przecież za pełnomocnika Ł. gdyż nim nigdy nie był. Karteczka pisana przez Ł. jakkolwiek znaleziona przy nim nie była dlań przeznaczoną.

hetmańszczyzny i kozactwa, dalej szlachty rozpasanie, w skutkach dziś złowrogie dla nas — cały ciąg tej Rusi losów. Śliczne dzieje, lecz też dużo faktów przykrych, jezuityzm, samowola szlacheckich, co stanęło na przeszkodzie silniejszego umocnienia węzłów dawnych, tak normalnie kraj łączących z brzegiem Wisły, Dźwiny, o Karpaty opierając się z drugiej strony, dozwoliło obćj mocy stanąć w poprzek drogi życia krain naszych. Krew swą hojnie rozlewając, pokolenie nam współczesne pekutuje za błąd przeszły, do skarbony odkupienia swe ofiary składa, używając grunt krajowy, by w przyszłości plon już wydał.

Z nowych gmachów ujrzyś warownie, cytadelę, gdzie w klatkach smutne życie bracia pędzą, dokoła szanice, wały i fossy, w których spoczywają szczątki rozstrzelanych politycznych przestępców, jak ich nazywają w wyrokach, z ostatnich czasów sześciu; zwiedzisz korpus kadetów, szkoły dzieci żołnierskich, oraz wszelkiego rodzaju i treści podobne zakłady naukowe, umieszczone w budynkach obszernych i dość ładnych. Zajrzyś do uniwersytetu, który car Mikołaj wilczą jamą, pofałdował z nas się śmiejąc, nazywał, tak nie lubił kierunku, jaki sama młodzież owemu wykształceniu i pracom nadawała. Dużo rzeczywiście gmach ten pracowników zacnych wydał. Przejrzyś bibliotekę, gabinety, składające się z egzemplarzy, posiadanych ongi przez uniwersytet wileński i liceum krzemienieckie, wcale nie biedne zbiory; ogród botaniczny, dość ładny i dobrze urządzony; aż z ogrodu carskiego rzucisz okiem na okolice zadnieprzańskie, na ów piękny most wiszący, który łączy ludność obu brzegów.

Wszystko to obecnie wionie smutkiem ciężkim, nigdzie nie widać swobody umysłu, nigdzie wesoła twarz ci nie zaigra,

Prezes: Pan miałeś przy sobie znaczną sumę pieniędzy 1546 tal. przybywając dotąd? Obżałowany: Pieniądze te otrzymałem w czasie mego pobytu w Królestwie Polskim jako pomoc do ukończenia moich studiów. Prezes: Pan otworzyłeś przecież list z Londynu adresowany do Łukaszewskiego? To oznacza, żeś Pan miał do tego upoważnienie. Obżałowany: Otworzenie listu tego nastąpiło albo przez pomyłkę, albo żeś się uważał do tego upoważniony przez moją zażyłość z Łukaszewskim. Prezes: Treść karteczki musiałeś Pan przecież uważać jako polecenie. Obżałowany: Nie. Prezes: Czy Ł. nie powiedział Panu, że w Berlinie istnieje stowarzyszenie polskiej młodzieży. Obżałowany: Nic o tém nie wiadomo mi, tak jak w ogóle nie wiedziałem, że Ł. należy do jakiego stowarzyszenia politycznego. — Obżałowany oświadcza następnie, że wiedział wprawdzie o powstaniu w Warszawie, ale bynajmniej nie brał udziału w politycznych wypadkach. Nigdy przedtem nie był w Berlinie, niepodobna zatem, aby w zupełnej obcym mieście miał odbywać funkcje agenta. — Wysłuchują następnie świadków: niezamężną Bertę Schröder, u której obżałowany Łukaszewski mieszkał. Ta oświadcza, że słyszała od swęj służącęj, że obżałowany przybywszy powiedział, jakoby był tym, który my uporządkować interesy Łukaszewskiego. Z nią obżałowany nie rozmawiał, gdyż była chorą. Zeznanie służącęj następnie służącęj Henryki Wobig jest niepewne. Okazuje się z niego, że obżałowany wcale nie zamieszkał w pokoju Łukaszewskiego, ale tylko przez parę godzin w nim bawił za dnia. — Po zakończeniu badania stawia rzecznik Lisiecki wniosek, aby obżałowanego Śmiśniewicza natychmiast uwolniono, ponieważ przeciw niemu żadnych niema poszlak. Gdyby obecność jego do końca rozpraw była potrzebną, można by go w tej mierze zobowiązać, event. złożonyby kaucją. Nacz. prok. Adlung: Obżałowany Łukaszewski jest skrompromitowany. Uderzać musi, że obżałowany Śmiśniewicz został wpuszczony do mieszkania Łukaszewskiego, to wprowadza na wniosek, że mieszkanie owego było niejako biurem. Obżałowany zaprzecza jakoby otrzymał upoważnienie od Ł., a mimo to otworzył list adresowany do Ł. Prócz tego znaleziono przy Śmiśniewiczu znaczną sumę pieniędzy, co do których nie umiał dać prawdziwego objaśnienia. To są okoliczności, któreby mogły rzucić na obżałowanego podejrzenie, lecz zbywa na jednym punkcie. Upoważnienie nie zawiera żadnego materialnego polecenia; można by zatem tylko przypuścić, iż się umówiono ustnie. Ze przeciw nie ma zresztą żadnych innych dowodów, że obżałowany znał stanowisko i znaczenie polityczne Łukaszewskiego, przeto wina jego stała się wątpliwą i wśród tych okoliczności stawiliby przy końcu rozpraw wniosek o uznanie go niewinnym. I bez wniosku obrońcy byłbym postawił w interesie obżałowanego wniosek o uwolnienie go z więzienia podczas śledztwa, aby los jego zlagodzić. Sądzi, że obecność obżałowanego nie jest tu konieczną. Rzecznik Janecki stawia wniosek ten sam co do obżałowanego Rustejki, ponieważ sądzi, że rozprawy wczorajsze wykazały, iż obżałowany nie miał znaczenia przypisywanego mu przez oskarżenie. Znaleziono wprawdzie papiery pisane ręką p. Rustejki, lecz wypływa to z jego stanowiska, jako sekretarza hr. Działyńskiego. Obrońca oświadcza, że w razie danym złoży kaucją za p. Rustejkę.

Naczelnny prokurator Adlung sprzeciwia się temu. Następuje pauza południowa, po której ogłasza prezes uchwałę sądową tej treści:

że w skutek jednorodnego wniosku prokuratorji i obrońcy obżałowany Śmiśniewicz zostaje uwolnionym z warunkiem, iż trybunałowi każdorazowe miejsce swego pobytu wskaże i w razie zapoznania znów się przed sądem stawi. Co do wniosku rzecznika Janeckiego dotyczącego obżałowanego Rustejki i piśmiennego wniosku obżałowanego Kosińskiego, trybunał oświadcza się odmownie; przyzwala przecież na przeniesienie obżałowanego Kosińskiego, który jak się zdaje jest cierpiącym, do szpitala w Charité za okazem świadectwa lekarskiego.

Następujące teraz badanie dotyczy czynu, w którym wziąć udział obżałowany Walery Mrowiński, puszkarz Hoffmann z Poznania, kupiec Ludwik Ohnstein z Leszna, kupiec Dyonizy Oberfelt i jego spółnik Stanisław Kaniowski z Poznania, których więc równocześnie badać postanowiono. Wedle oskarżenia bowiem znaleziono w papierach

chyba w ohydnej postaci upodlenia moralnego, lub pijanej ciemnoty. Zakłady naukowe nie mają tendencji, jakich się wymaga od źródeł wiedzy. Kierunek wcale nie postępowy, nie służy za dźwignię dla młodzieży, dla wyrobienia się moralnego, ani dającą mu środki do samodzielnego rozwoju. Wszystko to tłoczy ciężar ołowiany.

Ludność miasta stanowią: żywiół polski, pracujący i uczący się, zawsze poczciwie usposobiony, lecz mało liczny, jakkolwiek wchodzący w skład wszystkich warstw społecznych i klas, mieszczactwo, prawdziwie miejscowy żywiół, lecz po odebraniu mu przywilejów zbiedniały i ogromnie wynarodowiony, zresztą napływowy moskwiczyn, obecnie szczególnie podnoszący głowę i gniotący wszystko dokoła. Jest to żywiół, wspierany całą potęgą rządową, dominujący. Starają się do najdrobniejszych cech zetrzeć z miasta charakter właściwy: elementowi rzeczywistemu ruskiemu popuszczają cugle wówczas, gdy inaczej ustać nie mogą, polski gniotą bezwzględnie, rozwijając żywiół napływowy najsilniej, by zeń wyrobić całą miejscową siłę i potęgę. Kosztów na to wcale nie oszczędzają, i propaganda się szerzy lub przez dziennikarstwo, bardzo silnie wspierane, lub wszelkimi innymi możliwymi drogami. Kosztów na to wcale nie oszczędzają, i bardzo naturalnie, wszak kontrybucją w każdej chwili dowolnie nałożyć i wyegzekwować można?!

Tęsko i duszno!

Przejrzawszy Kijów przez czas dość długi, z sercem bijącym żywo dla tego, co dla nas pięknym wspomnieniem być winno, rzuciwszy tęskne słowo pożegnania krainie i ludziom, z którymi się żyłeś, razem przeżyłeś czasy rozkosznych marzeń młodzieńczych, myśli najszczytniejszych, później boleśnie

Działyńskiego umowę zawartą 4 kwietnia 1863 roku między kupcem żelaza Wilhelmem Kittlerem z Legnicy a puszkarzem Adolfem Hoffmannem z Poznania. Umowę tę miał pisać obżałowany Mrowiński. Wedle tej umowy sprzedał Kittler Hoffmannowi 563 sztuk cugów po 14 1/2 tal. za 8163 tal., pieniądze te wypłacono mu zaraz przy zawarciu umowy. Sprzedaż ta przyjęła miała do skutku w następujący sposób. W marcu 1863 roku przybył do Legnicy, do kupca broni Tannera, Polak pewien, który się nazwał Skórzewskim, nabył kilka sztuk broni i obiecał więcej kupić. Tanner wiedząc, że Kittler ma znaczną ilość broni do sprzedania, udał się wkrótce potem do Poznania, aby broń tę ofiarować na sprzedaż owemu Skórzewskiemu, o którego miał się zapytać u Oberfelta. Jak twierdzi oskarżenie, Oberfelt i Adolf Hoffmann byli najczynniejszymi agentami hr. Działyńskiego do zakupna broni. Zamiast Skórzewskiego przybył do Oberfelta, ale oświadczył, że nie kupi, jeżeli mu prób nie pokażą. Tanner wysłał następnie do Poznania pod adresem Oberfelta dwa karabiny od Kittlera. Niedługo potem przybył do Legnicy Mrowiński, zamieszkał w hotelu Gwidona Bierlinga i zapisał się do księgi przybyłych jako dyrektor Mrowiński z Wolsztyna. Interes legnicki nie przybył jednakże do skutku, ponieważ Kittler chciał tylko całą partję naraz sprzedać. Z polecenia Mrowińskiego telegrafował Bierling do Poznania do Oberfelta:

„Można tu tylko całe quantum zakupić; mam kupić, czy nie?”

Odpowiedź wygotowana przez subjekta Oberfelta, Litkiego, opiewała:

„Dziś żadnej odpowiedzi; jutro albo pojutrze szczegółowo.”

Rachunek za kosztą telegramu do Legnicy, wynoszące 16 sgr., przesłał Oberfelt hr. Działyńskiemu. Skoro po dwóch dniach nie nadeszła żadna dalsza odpowiedź z Poznania, odezwał Mrowiński z Legnicy. W pierwszych dniach kwietnia otrzymał Kittler telegrafem z Poznania zawezwanie: „Przyjedź Pan do nas.” Telegram ten z zmyślnym podpisem: „Georg Schultz,” przedłożono w oryginale; pisany ma być ręką Mrowińskiego. Kittler udał się potem do Poznania do Oberfelta, dokąd przybył także Mrowiński; poczem w domu puszkarza Hoffmanna, którego powołano jako zaawcę i podsuniętego kupca, zawarto wyżej wspomniany kontrakt. Mrowiński wypłacił za ową broń Kittlerowi 8163 tal. Kittler odesłał następnie sprzedaną broń po większej części za pośrednictwem kupca Ohnsteina z Leszna z wyjątkiem 91 sztuk, które u niego obłożono aresztem; później zabrano 67 sztuk broni podobnej do tej, którą Kittler sprzedał Mrowińskiemu w Pleszewskim i Wrzesińskim ochotnikom, chcącym się przyłączyć do powstania przeciw Rosji. Za przewóz i pakunek, jako też za 50,000 kapiszonów zapłacił miał później jeszcze Mrowiński Kittlerowi 316 tal. 10 sgr.

Obżałowany Mrowiński przeczy, jakoby był u Oberfelta. Obżałowany Kaniowski przyznaje, że odebrał pakiet towarów z Legnicy nie wiedząc od kogo. Towary te odebrał hr. Działyński, Mrowińskiego nie widział. Mrowiński przeczy, iżby jeździł do Legnicy, przeczy, iżby widział się z Kittlerem, którego wcale nie zna, i zaprzecza, iżby wysłał z Poznania telegram do Kittlera. Obżałowany Hoffmann przyznaje, że telegram ów pisał w domu jego „pan polski,” którego nie zna, ale nie Mrowiński, że on (Hoffmann) wyraźnie zabronił wciągania swego nazwiska do kontraktu, że mimo to nazwiska jego użyto. Przy całej tej sprawie był tylko niemy świadkiem. Ohnstein powiada, że przybył do niego nieznanemu mu człowiek, ale nie Mrowiński i powiedział mu, że może co zarobić, jadąc do Legnicy by zabrać z tamtąd pudła ze sobą. Wysłał naprzód syna swego, potem sam pojechał, zabrał ze sobą pudła i zawiózł je do Głogowa. Powiedziano mu, że w pudłach tych znajduje się porcelana. Obżałowany Hoffmann ob staje przytém, że owego „pana polskiego” nie zna.

Przy składaniu dowodów oświadcza komisarz kryminalny Crusius, że obżałowany Mrowiński nosił dawniej pełniejszą brodę, niż teraz. Tenże sam powiada, że w papierach Działyńskiego znajdował się kontrakt względem 8000 talarów, czy to był ten sam o który chodzi, niewie. Oberzysta Bierling z Legnicy powiada, że był u niego ktoś obcy, który go prosił o wysłanie telegramu do Poznania, ale czy to był Mrowiński

zawody, cierpienia, bóle i tęsknoty; przebiegasz długie ulice Kijowa i wchodzisz na statek parowy.

Piękna i miła podróż parowcem wzdłuż Dniepru ku ujściom, gdzie koryta zlewają się do morza Czarnego. Półtora dnia jazdy masz do Kremeńczuga, wciąż twe oko bawia brzegi czarowne. Tu wzgórze wielkie, tam dolina znowu, płaszczyna piaszczysta, kęś zarosły zarosły lasem, migają ci wioski, miasteczka bez liku. I wśród tej różnorodności przedmiotów zapomnieć można o tém, że się w dal od miejsc kochanych wciąż posuwa, tak umysł zajmują odmienne krajobrazy dokoła.

Mija się Trypol, Ryszczów, małe miściny, pod każdym względem liche, później Kaniów, Czerkasy, to już miasta powiatowe, także niezbyt piękne, i nareszcie dobiega się do Kremeńczuga. Jest to miasto w południowej części Rusi, jedno z najwięcej handlowych. Dzień drugi, i ujrzyś progę, owe słynne pędem wody, stanowiące przeszkodę do urzędzenia stałej wzdłuż Dniepru żeglugi, lecz otoczone aureolą tradycyi porohy dniewprowe. Jest ich trzynaście, największy nazywany Nenasyteć, niebezpieczne lecz czarowne przejście przez nie na łodzi. Żegluga dotychczas nieregulowana porządnie, rozstajesz się więc z myślą teraz przejechania przez progę, gdyż parę dni czasu musisz czekać na statek, idący do Jeaterynosławia, i brykę, tak nazwaną żydowską puszczasz się, odbywszy uprzednio przeprawę przez Dniepr, do Kryłowa, na obszernęj łodzi, zwanęj dębem, na chersońskie stępy.

Komicznego ma dużo w sobie wspomnienie na obcych ziemiach dalekiego Zachodu tych naszych wędrowek brykami, gdzie woźnica jest Izraelita, te pępne stępy, chatki i karteczki po drogach i tyle innych drobnych szczegółów, na razie nieznośnych, lecz jako wspomnienie poufnych i miłych. I cztery

bardzo wąpi; nie zgadzają się bowiem fizyonomie zewnętrzne obu. Kupiec żelaza Tanner z Legnicy powiada, że Mrowiński podobny ma rysy jak ten, który z nim zawierał kontrakt, ale że tamten zdawał się być silniejszym i barczystszy od obżałowanego.

Kupiec żelaza Kittler z Legnicy opowiada rzecz całą podobnie jak stoi w oskarżeniu, oświadcza, że obżałowany Hoffmann, w którego domu kontrakt zawarto, występował jako kupiec. Nie pytał się o nazwisko tego, który zawarł kupno, gdyż chodziło o kupno za gotową zapłatę. Nie może jednak powiedzieć, iżby to obżałowany Mrowiński kontrakt pisał; nie przypomina sobie, iżby go widział pierwój, jak w przedśledztwie w Poznaniu.

Naczelnym prokuratorem Adlung: Obżałowany miał dawniej pełniający zarost brody.

Świadek: Włos kupującego był ciemniejszy a postawa zupełnie inna. Może na pewno oświadczyć, że to nie był obżałowany. Ale świadek znanie, że obżałowanemu Ohnsteinowi powiedział, że w pudłach jest broń, a nie porcelana.

Na tém skończył się przyjęcie dowodów; prezes zamyka posiedzenie o 3 1/4 godzinie. Następujące posiedzenie jutro w środę o 9 godzinie.

Chelmo, 30 sierpnia. W sobotę w skutek denuncjacji odbyło dwóch żandarmów z kilkunastu żołnierzami rewizją u p. Gólkowskiego w Orłowie, wypuszczonego tymczasowo w przeszłym tygodniu z więzienia berlińskiego. Rewizja była bezskuteczna. Księża Tarnowskiego, proboszcza z Wabcza, wypuszczono z więzienia berlińskiego na dwa miesiące za kaucją. W przyszły czwartek, 1 września, odbędzie się w Wąbrzeźnie posiedzenie Towarzystwa rolniczego dla Ziemi Chełmińskiej. Wichry w ostatnich kilku dniach nie tylko w naszej okolicy sprawiły nie mało szkody. Przy Grudziądzu zerwany prom wraz z przyłożonym mostem żyłowym, pędzony z wodą zatopił sztukę i kilkanaście mniejszych statków. Z różnych stron donoszą, że wichry potargały druty telegraficzne i kilka domów zrujnowały.

Nakładem księgarni p. Danielewskiego wyszła mała broszurka, pod tytułem: „Projekt utworzenia kolonii z wychodźców polskich.“

Gdańsk, 28 sierpnia. Przy rozdawaniu nagród za przedmioty dostarczone na wystawę tutejszą, odebrał także pan Cegielski z Poznania pierwszą nagrodę za lokomobilę o sile czterech koni.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 29 sierpnia. Wielkie wrażenie i oburzenie wywarł tu zakaz pożegnania na dworcu drogi żelaznej warszawsko-petersburskiej wychodzącego onegdaj w Sybir transportu wygnañców. Mnóstwo osób, krewnych i przyjaciół nieszczęśliwych skazańców, spieszących na Pragę, aby raz jeszcze ich zobaczyć, cofnęły warty moskiewskie wbrew zwyczajowi dotąd zachowywanemu. A tak i ostatnia ta ulga dozwolona osieroconym rodzinom, aby choć chwilę jeszcze przed rozstaniem zobaczyć mogli drogie oblicza, ucisnąć dłoń ukochaną i zamienić kilka wyrazów pociechy, wydartą została w skutek barbarzyńskiego zakazu.

Między skazańcami ostatniego transportu, złożonego jak zwykle z 300 osób, wielu znajdowało się podobno o utych w łańcuchy i zamkniętych w ciemnych wagonach. O Zamojskim twierdzą powszechnie, że używano tortur aby wymusić z niego kompromitujące go zeznania, lecz bezowocnie. Da n. z. Ztg, która wiadomość tę podaje, donosi także, że wypróżnione już znacznie więzienia znów Moskale od kilku dni zapełniać zaczynają świeżymi ofiarami. I tak górne piętro Pawiaka pochłonęło znów wielką liczbę więźniów politycznych.

Bresl. Ztg otrzymuje z dnia dzisiejszego depeşe ztąd, wedle której na walnym zgromadzeniu nadzwyczajnym Towarzystwa dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej, przyjęto nowe ustawy przedłożone przez radę zarządzającą. Po odstąpieniu przez rząd renty dzierżawnej za rok 1863 i udzieleniu przez ten 55 000 rubli wynagrodzenia za poniesione szkody, ustanowiono za rok przeszły na każdą akcję po 5 rubli dywidendy i odłożono na rok bieżący 120 000 rubli przewyżki.

Da n. z. Ztg donosi, że ukazem carskim polecono przy re-

doby patrzeć w przestrzeń, graniczącą z horyzontem, równą i zieloną stepu, ciekawie rozpatrując owe zjawiska, fata-morgana, które mały kto, oprócz stepowców zapewne widział, owe omamienie w kształcie przestrzeni wód przedstawiające się, za zbliżeniem się nikiące, myślisz swobodnie i marzysz o niebieskich migdałach. Minąwszy Elisawetgrad, mieście powiatową Chersońszczyzny, handlową lecz dość lichą, nareszcie dojeżdżasz do Mikołajowa. Jest to miasteczko wcale ładne. Pozyca śliczna, nad samem morzem prawie, gdzie się zbiegają rzeki jak Inguł, Boh; budynki miłutkie, przemysł i handel rozwinięte, łączność z ludami, oblegającymi Euxin, widoczna. Tkwi nad tém miastem wspomnienie wojny krymskiej, drżą jeszcze mieszkańce na wspomnienie wielkiej floty sprzymierzonych, krążącej tuż pod miastem. Bardzo ładna miejscina i uroczona obłana ze wszech stron prawie wodą.

Dziesięć godzin jeszcze trzęsącej podróży i stajesz w Odesie, owem krańcowem mieście, wzięwszy za podstawę przestrzeń od Bałtyku do morza Czarnego. Ładne, handlowe, zamieszkałe, ma pozór już miast zachodniej Europy najzupełniej. Za to nic tu niema, coby nosiło charakter pamiętki narodowej, coby było podstawą tradycji, wszystko tu świeże, młodziutkie, wesołe, lecz za to niema charakteru żadnego wybitnego i wiecznie chłodem. Kilka kul działowych, rzuconych do miasta podczas kampanii sewastopolskiej, to szczyt historycznych pamiętek Odessy. Ulice, bulwary, gmachy i miejsca publiczne bardzo miłe na chwilę. Jedyna rzecz, która się oku nie sprzykrzy, jest to przestrzeń bez granic zielono-szafirowa morza Czarnego. Bez liku okrętów, parowców, statków, szalup, sunie ci się, miga, nikię, znów się zjawia na tém tle obszernem. Obraz ten czarownie zawsze wygląda.

gulacy stosunków włosciańskich sumiennie zabezpieczać żądania zahypotekowane ziemstwa kredytowego i osób trzecich.

AUSTRYA.

Wiedeń, 28 sierpnia. Nietylko w włoskim Tyrolu ale i w Weneckim policja austriacka dni ostatnich przedsięwzięła liczne rewizje i aresztowania. Powstało ztąd pomiędzy ludnością wielkie oburzenie. Aresztowania mają niby zostawać w związku z przedsięwzięciami przygotowywanymi niedawno temu przez stronnictwo ruchu, którego jednak niebawem zaniechano. Policja austriacka twierdzi, że wpadła na jakieś ślady konspiracji. Bardzo łatwo być może, iż sposobem już nie nowym zdołała złowić jakiego Symplicjusza, który błął się jak Marek po piekle po udzielonych sobie adresach, gdzie go zgola nierozumiano. Za pendant tej konspiracji posłużyć może sprawa o zdradę stanu wytoczona chłopcu czternastoletniemu synowi księgarza Kobra w Pradze, która w wrześniu ma się wytoczyć. Niewiedzieć jak skończy się to dla obżałowanych; kapnie przecież zapewne parę orderów, trochę awansów i niecogradyfikacji, choćby tylko za dobre chęci.

— Botschafter zostający pod wpływem rządowym zawiera następujące oświadczenie: „Kilkakrotnie wspomniano po dziennikach, że związek szwajcarski znów udawał się do rządu austriackiego o uwolnienie eksdyktatora Langewicza, który, jak wiadomo, otrzymał szwajcarskie prawo obywatelstwa. Dowiadujemy się, że zanesione reklamacje podobno będą bezskuteczne, gdyż ze względu na obecne stosunki nie uważa rząd teraźniejszy czasu za dogodny do zniesienia w jakimkolwiek kierunku środków wyjątkowych ze względu na powstanie polskie zaprowadzonych.“

FRANCJA.

Paryż, 28 sierpnia. Ks. Humbert włoski przywiózł własnoręczny list ojca swego do cesarza. Pogłoski, które rozpuśczone o treści listu tego, okazały się wszystkie jako fałszywe. Cesarz ugości królewicza włoskiego po przybyciu do obozu pod Châlons wielką ucztą. Wielkie manewra potrwać tam trzy dni. Z obozu cesarz powróci wprost do St. Cloud. Od 20go września do 15 listopada dwór bawić będzie w Compiègne. W Tulonie przyspasiają fregatę parową „Cacique“ dla rodziny Muratów, która jak wiadomo odbędzie pielgrzymkę do ziemi s. „Cacique“ 30 sierpnia wyplynie na morze.

W portach wojennych panuje ruch wielki, ponieważ nadszedł rozkaz, aby poczyniono wszelkie przygotowania do powrotu żołnierzy francuskich z Meksyku. Część tych wojsk wysłano do Meksyku z Algieru, dokąd też powrócą; dla marszałka Mac Mahona bardzo się teraz oddziały te przydadzą, ponieważ nauczyły się partyzantki w Meksyku. W Algierze będzie teraz 80 000 żołnierzy, jak za czasów rządu lipcowego.

Ze wszystkich członków gabinetu i prezesów rad generalnych, jeden tylko p. Béhic otrzymał za mowę swą w Marsylii podziękowanie cesarza.

Monitor, który widać zadowolniony jest z swego wieczornego przedsięwzięcia, rzuca się teraz na nową spekulację. Będzie bowiem podobno wychodził nowy tygodnik p. t. Le Moniteur universel hebdomadaire.

ANGLIA.

o Londyn, 27 sierpnia. Wypadki w Belfast tak niewczesne i kosztujące tyle krwi ludzkiej, wywołane fanatyzmem religijnym, przedstawiają obrazek średniowieczny. Biedna Irlandya z każdym rokiem słabiej w tej nierównej walce dwóch sprzecznych żywiołów. W tych drobnych krwawych zatargach odnawianych peryodycznie, żywioł narodowy rozprasza się, a obcy wsiąka i wydziera ojczyznę ziemię u niebacznym. Od 1809 roku do 1850 tj. w przeciągu 40 lat do 9 milionów Irlandczyków przeniosło się do Ameryki, ostatniemi cza y Irlandya stała się placem werbunku dla amerykańskiej wojny, z każdym transportem do Nowego Jorku odpływają tysiące dobrowolnych wygnañców, wzmocniając szeregi morderców. Anglia przechowując tradycyjną nienawiść do tej części narodu, zimmém okiem spogląda na tę emigrację, rachując z kupiecką przebiegłością ostateczny podbój tej krainy.

Cała uwaga rządu zwrócona teraz na zatrważający rozwój proletariatu w Londynie, który jak zaraza codzien pochłania ofiary; mieszkańcy kontynentu nie mogą mieć poję-

cia do czego może doprowadzić monopol jednych, a próżniactwo drugich. Liczą teraz do pół miliona żebraków w Londynie, tém sercu Anglii, zarażonem korupcją moralną i żądzą niepomamowaną zysku. Proletaryat londyński jest to parya, niewolnik rzymski, cień ludzki, żyje z dnia na dzień jak ptak leśny, obozując w pustkach, parkach lub lochach stolicy. Z każdym rokiem powiększa się liczba tych nieszczęśliwych istot napływami z prowincji, gdzie prawo feudalne co do ziemi, najwięcej ich płodzi, już to część go przybywa z wypadków handlowych.

Bankructwa tu zwyczajny tryb zrobienia fortuny, można ręczyć, że 2/3 handlarzy i kapitalistów Londynu, taką drogą zrobili majątki. Dla tego proletaryat londyński jest to postrach dorobkowców, którzy przeczuwają, że przy postępie i komunistycznej propagandzie szerzonej w Europie, z tego motłochu może powstać nowy Kromwell i wytoczyć krwawy proces obojętnym na cierpienia braci. Dla tego rząd zwraca pilne baczenie na drganie tego potworu wylgłego w łonie Anglii, słabego jeszcze ale groźnego w przyszłości, jeżeli nie położą tamy przez ulepszenie bytu. Ostatniemi czasy nie pojęta trwoga opanowała dorobkowców i upiór możebnej ludowej rewolucji niszczy ich sen zdrowie. Do dziś dnia ta gałąź narodu pozbawiona najmniejszej oświaty, praw i egzystencji przedstawia szkodliwy porost szerzący zarazę niecnoty i zbrodni. Kwartały ubogie noszą cechę dzikości i odrzy, nędza zapiętnowała ich czoła spodleniem, godnością i ludzkością zamarła.

Wolność dozwala im napadać przechodniów dniem i nocą, aby wyludzić pensa na chleb powszedni, dla tego wszystkie ulice Londynu zalane żebrakami od wieku dzieciennego do lat podeszłych, snują się te cienie ludzkie między bryłami złota i dumny ser odziany wykwinnie zachwyca się tym obrazem nędzy, służącym za tło dla odbicia jego bogactwa i pychy. Jest to obraz tak bolesny, tak okropny, że pióro go niemoże przedstawić.

Wczoraj w Morning Post pojawił się list p. L. Z. do Sutherlanda Edwards'a (publicysty), w którym autor rozprawia o Polsce z swego punktu widzenia.

WŁOCHY.

Turyń, 28 sierpnia. Król przyjmował w uroczystém posłuchaniu z rąk p. Barandion listy, w których cesarz Maksymilian zawiadamia go o objęciu rządów w Meksyku. Jutro poseł meksykański uda się do Szwajcaryi, gdzie także radzie związkowej wręczy listy notyfikacyjne.

Wiadomości z Azji nadeszłe przez Messynę, donoszą, że armia anglochińska zajęła dwa miasta powstańców. Taż armia oblegała Nankin, który się poddał przez kapitulację. W Butanie i Hindostanie Północnym przygotowuje się nowa walka przeciw Anglikom.

GRECYA.

Ateny, 27 sierpnia. P. Menesis, kandydat rządowy, został obrany marszałkiem zgromadzenia narodowego. Wybór ten publiczność przyjęła z żywymi oklaskami.

Przybyli do Poznania dnia 31 sierpnia.

BAZAR. Właśc. dóbr Skrzydlewski z Ocieszyna, Kierski z Podstolic, Sczaniecka z Pakostawia, Otocki z rodziną z Gogolewa, Skórzewska z Włociszewek, Stableska z córką z Zalesia, prob. St. Ziętkiewicz z Obiezierza i Lud. Zientkiewicz z Zabizyna.

HOTEL DU NORD. Właśc. dóbr Chłapowski z Czerwonejwi, Zakrzewski z Zabna, Pomorski z Grabianowa, prob. Wrzesiński z Parzęcowa.

HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Hulewicz z Kościanki, dzierż. Zukomski z Paruszewa, Zukomski z Berlina, kapital. Rostkowski z Jarocina, Zaleski z Drezna.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Właśc. dóbr Radziwińska Z Dziechowic, panna Ronalińska z Cerekwicy, porucznik Lojewski z Grodziska.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Właśc. dóbr Gellhorn z Wrocławia, panna Żychlińska z Psarska, rządca Kinder z żoną z Nochowa, sędzia pow. Pokorny z Sremu.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Prob. Pawłocki z Ceradza, fabryk. Kiepsch z Meissen.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Rzecznik Klimme z Grodziska, kup. Küster z Bielefeldu.

HOTEL BERLINSKI. Właśc. dóbr Heickerodt z Pławiec, kapital. Kutzner z Nowego Tomyśla.

Jesteśmy na krańcu, opuszczamy nasz kraj rodzimy, pędząc, gdzie losy zanoszą.

Czemże ta cząstka krainy naszej, którą rzucamy, w ogromnym odłamie półkuli świata?... To kraj w przyszłości piękny, bogaty, ludny, oświecony, mający wszelkie zasoby do wyrównania innym narodom w wielkiej rzeszy ludów, przynajmniej w gronie jednoczeczowców — Słowian, byle był wolny. Zaprawdę, ma skarby u siebie, lecz te zgiecione fatalnym ciężarem, rozwinąć się dotychczas nie mogły. Wina w tém, wewnątrz i zewnątrz, tysiąca i jednej przyczyn. Całe Podnieprze od straszliwych lesistych przestrzeni dalekiego Polesia Białoruskiego krańczyn, do granic przynajmniej bezbrzeżnych stepowych obszarów Chersońszczyzny, z jednej strony, od Karpat poza Dniepr sięgając, o trzy dni drogi, jak mówi kronikarz Nestor, to kraj pod względem zewnętrznych cech pierwiastku plemiennego jednak i w sobie, nie mówiąc o drobnych odcieniach miejscowych, bez których być nie może. To kraj, związany wszystkimi interesami moralnymi i materyalnymi z resztą Rzplitej. Teżsame pasma, które do dziś przetrwały, były w niej od wieków, pasma różne pod względem zewnętrznych cech. Ze były potrzeby plemienne uznawane i zaspakajane, świadczy o tém, chociażby statut litewski, czasy Jagiellonów przypomnijmy, a że samowolnie kasta pewna je gwałciła, to winą jest czasów i pojęć tylko. Różność cech plemiennych wcale nie stoi na zawadzie najbliższemu związkowi i nie stoi nigdy, byle rozum, byle światło jednakowo ogrzało kraj. To co siła faktów, wewnątrz tamująca postęp wszelki, a ztąd siły moralne całości zrażając, zewnątrz nacisk sąsiedzki przynosząc, rzuciła pod pręgierz nienormalnej egzystencji, przyszłość świadoma, zeznawcza, uczciwa, moralnie wyrobiona — rozwinię znowu

ku wspólności. Na przestrzeni, którą obleciałem, lud jednaki, jednakowa mowa wszędzie, jednakowe są tradycje, jednakowo Boga chwali, wspólnie żyje i pracuje. Tak od starej Ławy wieżyć, aż do płaszczyzn Chersonu i na zachód ku Karpatom. Chirsońszczyzna kraj już nowy, świeżo zdobyty, widać wszędzie brak przeszłości, świeże stokowisko mas, i moskiewiczizm i rusinizm, i polonizm, i Semitów pokolenie i Tatarów szczątki jeszcze, Mołdowianów i Wołochów, wszystko razem pomieszane, wieża babel niby. Mówią niby jedną mową oficjalną wszystkie ludy, lecz to tylko oficjalnie. Massa różnorodnych żywiołów parta ku zlaniiu się, wyrzekając się swych własnych cech, zlać się nie może.

Nic też tu wyższego, nic z przeszłości, tylko grosz i handel to charakterystyka krainy od Kremenczuga do brzegów Euxynu. To kraj jeograficznymi warunkami ściśle związany z losem ziem Ruskich, i bezwzajemnie, niemając nic swego właściwego, zostanie takim, jaki mu charakter dadzą okoliczności. Nic tu, prócz widoku stepów, wywierającego tęskny wpływ na wędrowca, nic cię nie poruszy. Tu się nie nasunie sama przez się, tęskna, rzewna дума ukraińska, gdy wieczorną dobą jękną dzwony z wież Kijowa, tu nie siądziesz na kurhanie snując wspomnień ciąg dziejowy, tu nie stępiesz, lat tysiąca zdarzeń świadki, na przestrzeniach Rusi, wyżej trochę od Czarnego morza fali. To nie Zaporozże nasze, które poetyczną swą rycerską stroną ongi miało, to zbieg ludzi wszelkich z żądzą tylko zysku i nic więcej.

Ale czas do portu! Już łódź gotowa — Odesso, bądź mi zdrowa!...

POD CZARNYM ORZELEM. Właśc. dóbr Swiniarski z Budziejewa, Kie drzyński z Miedzylisy, Zakrzewski z Cichowa, dzięk. Badzki z Lubina.

Wiadomości handlowe.

Stow. kupieckie w Poznaniu dnia 31 sierpnia.

Zyto: lepij, na sierp. i sier-wrzes. 29 1/2, wrze-paź. 29 1/2, paź-list. 30 1/2, list-grud. 31, na odstawę wios. 32 1/2, tal. pl. Okowita: wypow. 300 kw, na sierp. 13 1/2, wrzes. 13 1/2, paź. 13 1/2, list. 13 1/2, grud. 13 1/2, stycz. 13 1/2, tal. pl. Cena regulac. na sierp. żyto: 29 1/2, okowita: 13 1/2, tal.

Berlin, 30 sierpnia. Pszenica: 100 funt. w miejscu: 50-61 tal. pl. wedle jakości. Zyto: 2000 funt. w miejscu 35 1/2, na sierp, sierp-wrzes. i wrze-paź. 34 3/4, paź-list. 35 1/2, list-grud. 35 1/2, 36-35 1/2, grud-stycz. 36 1/2, na odstawę wios. 36 1/2-37 tal. pl. Jęczmień: 1750 ft. wielki 31-35 tal. pl. Owies: 1200 ft. w miejscu 25 1/2-25 1/2, na sier. 24, sier-wrzes. 23, wrze-paź. 22 1/2, paź-list. 22 1/2, list-grud. 22, na odstawę wios. 22 1/2, maj-czerw. 22 1/2, tal. pl. Groch: 2250 ft. do gotowania 44-48 tal. pl. Rzepak zimowy: 88 tal. pl. za 1800 funt. Olej rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 12 1/2, na sier. sierp-wrzes. i wrze-paź. 12 1/2, paź-list. 12 3/4, list-grud. 12 3/4, kw-maj 13 1/2, tal. pl. Olej lniany: 100 funt. bez beczki w miejscu 13 3/4, tal. pl. Okowita: 8000 kw. Trall. w miejscu bez beczki 14 1/2-15 1/2, na sierp, sierp-wrzes. i wrze-paź. 13 1/2-14, paź-list. 14 1/2-15, list-grud. 14 1/2, grud-stycz. 14 1/2-15, kw-maj 14 1/2-15 tal. pl. Wypow. 1000 cent. żyta.

Szczecin, 30 sierpnia. Na giełdzie: Pszenica: lepij, 85 funt. zółta w miejscu 54-58, 83-85 funt. zółta na sier-wrzes. i wrze-paź. 57-58 1/2, paź-list. 57 1/2-58 1/2, na odstawę wios. 59 3/4, tal. pl.

Zyto: lepij i nieco wyżj, 2000 ft. w miejscu 34-35, na wrz-paź. 34 1/2-35 1/2, paź-list. 34 1/2-35 1/2, na odstawę wios. 35 1/2-36 tal. pl. Olej rzepiowy: na odstawę jes. wyżj, w miejscu 12 1/2, na wrz-paź. 12 1/2-13 1/2, paź-listop. 12 1/2, kw-maj 12 1/2, tal. pl. Okowita: mało zmiany, w miejscu bez beczki 14 1/2, nom, na sierp-wrzes. i wrzes-paź. 14-13 1/2, paź-list. 13 3/4, na odstawę wiosenną 14 tal. pl. Owies: 47-50 funt. na odstawę wiosenną 23 1/2, tal. pl.

Wrocław, 30 sierpnia. Na targu: piękna śred. pośled. sgr. sgr. sgr.

Table with 3 columns: Product (Pszenica biała, Żyto stare, Jęczmień stary, Owies, Groch), Quality (piękna, śred., pośled.), Price (sgr.).

Rzep: 211-190-180 sgr. za 150 funt. brutto. Rzepak zimowy: 207-188-180 sgr. za 150 funt. brutto. Na giełdzie: Zyto: trzyma się, 2000 funt. na sier. i sier-wrzes. 32 żąd, wrze-paź. 32, paź-list. 32 1/2, list-gru. 32 1/2, kw-maj 33 1/2, tal. pl. Pszenica: na sier. 54 1/2, tal. pl. Jęczmień: na sierp. 34 1/2, wrze-paź. 34 żąd, kw-maj 34 tal. pl. Owies: na sierp. 40 tal. żąd. Rzep: na sierp. 99 tal. żąd. Olej rzepiowy: nieco wyżj, w miejscu 12 1/2, na sier. i sier-wrzes. 12 1/2, wrzes-paź. 12 1/2-13 1/2, paź-list. 12 1/2, list-grud. 12 1/2, gru-styc 12 1/2, kw-maj 12 1/2, tal. pl. Okowita: pokupniejsza, wyp. 15,000 kw, w miejscu 13 3/4, na sier, sier-wrzes. i wrze-paź. 13 1/2-14, paź-list. 13 1/2-14, list-grud. 13 1/2, kw-maj 13 3/4, tal. pl.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

Table with 4 columns: Product (Pszenicy pięknej, Żyta ciężkiego, Jęczmienia, Owsa, Grochu, Rzepiu, Tatarski, Perek, Masła, Konieczyny, Siana, Słomy, Oleju, Spirytusu), Quantity, Price, Date (31 sierpnia).

Dnia 30 m. b. rozstał się z tym światem opatrzony sakramentami św. sya nasz Władysław 22 lat liczący, Eksportacya nastąpi z Żydowa do grobu familijnego w Gurowie dnia 2, a nabożeństwo żałobne w Żydowie dnia 3 września 1864 roku, o czem familią i przyjaciółmi zawiadamiają w smutku pograżeni rodzice [2958] Piotr i Paulina Chelmiccy.

Dzisiaj zakończyła żywot doczesny moją ukochaną żonę Wandę z Leitgebrów Kirszenstein, zostawiając czworo drobnych dzieci. Pogrzeb odbędzie się w sobotę, po południu o godzinie 5. W smutku pograżony (2759) mąż. Poznań, 31 sierpnia 1864.

Uczeń dobrych rodziców znajdzie miejsce w fabryce poznańskiej Jakóba Stawskiego, [2949] ulica, Wodna No. 7.

Szwaczki do krawieczyzny damskiej, znajdują dobre płatne zajęcia u B. Lewy, (2901) ulica Zamkowa 83.

Dominiun Jeziorki pod Stężewem potrzebuje od 1 listopada r. b. ogrodu wesożonatego, także do usług zdźstnego [2935]

Kram z pomieszkaniem w nowo wybudowanym gmachu w najczystszej części w mieście powiatowem Szubinie jest od 1 października r. b. do wynajęcia. Bliższą wiadomość u J. Dejewskiego, w Szubinie. (2900)

Przy ul. Długiej pod No. 7 są pomieszkania o 3-4 pokojach z balkonem wraz z przyległościami do wynajęcia. [2946] Krain.

Pomieszkanie do wynajęcia na gruncie Samtera, położonym przy Grobli pod No. 32 na pierwszym piętrze, 3 pokoje, 1 kierz, 1 kuchnia wraz z przyległościami, od 1 października 1864. [2954]

Table with 3 columns: Item (Folgię dobrowolna, Oblig. kraj. skarbu, Listy zast. March, Prus Wsch, W. Ka. Pozn, Salskie, Prus Zach, rent March, Pozor, W. Es. Pozn, Pr. W. i Zach, Nadreńskie, Salskie, Papiery sgrawiczone, Austr. m tall, Poł. narod), Price, Date.

Zawiadomienie od Redakcyi „Ojczyzny.“

„Ojczyzna“ po przerwie jednomiesięcznej spowodowanej potrzebą przeniesienia się z Lipska i urzędzenia w nowym miejscu pobytu, wychodzić zacznie w Bendlikonie pod Zürichem z dniem 1 września r. b. w formacie dotychczasowym, ale tylko 3 razy w tygodniu, a mianowicie: w poniedziałek, środę i piątek. Stosownie do tej zmiany i do opłat pocztowych, które w obecnym siedlisku „Ojczyzny“ inaczj względem niektórych ościennych krajów wypadają niż poprzednio w Lipsku, ceny prenumeracyjne zostały zmienione jak następuje: w Szwajcaryi za miesiąc cztery do końca b. r. 7 fr. — cent.

Table with 2 columns: Location (we Włoszech, we Francyi i Belgii, w Niemczech, Prusach i Austrii, w Anglii i Danii, w Ameryce), Price (9, 11, 13, 20, 23).

Ceny od Nowego Roku zostaną znowu odpowiednio obliczone. Prenumeratorowie, którzy na poczeie w Saksyonii przedpłatę za kwartał od dnia 1 lipca do 30 września r. b. złożyli, winni się zgłosić do właściwych pocztamtów, gdyż Redakcyja przedpłatę ich za dwa miesiące, od d. 1 sierpnia licząc, poczie zwróciła. — Ci z naszych prenumeratorów zaś, którzy przedpłatę albo wprost do Redakcyi, albo na ręce jej agentów złożyli, odbierać będą egzemplarze „Ojczyzny“ frankowane przez czas odpowiedni ilości przedpłaconej sumy. Nowi prenumeratorowie zechcą się zgłosić albo do pocztamtów szwajcarskich i zagranicznych lub do agentów Redakcyi, lub do jej biura w Bendlikon pod Zürich.

Agencye Redakcyi „Ojczyzny“ są: w Paryżu: pp. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques.

„ w księgarnia Królikowskiego, rue de Seine St. Germain 20,

„ Franc Thomann, rue de la Michaudière, Hôtel Molère,

„ w Dreźnie: L. Wolff, Seestrass 3, w Lipsku: A. Wienbrack, Neumarkt 8,

„ w Londynie: księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfieldstreet, Gerrardsbreet Soho, [2953]

„ w Brukseli: Charles Muquard, 2 Place Royale.

Walne zebranie Towarzystwa rolniczego dla powiatu Inowrocławskiego odracza się z d. 5 na 19 września. Jarmark przypadający na 5 września w Inowrocławiu stały się przeszkodą do odbycia zebrania i dla tego zmianę tę Dyrekcya postanawia. [2940]

Przy ul. Wilhelmskiej No. 9 jest natychmiast albo też od 1 października r. b. przyjemny pokój na 2 piętrze z meblami lub też bez nich do wydzierżawienia. [2950] Jakob Appel.

Niestety istnieje nieprzeliczone mnóstwo środków kn wzmocnieniu i wywołaniu nowego porostu włosów, które przez szarlatanów po bajecznych nierzetelnych cenach polecane bywają. Przeciwstawieniem w obec nich jest wynaleziony przez Dra van der Lund w Leyden Voorhof-geest, znajdujący się na składzie u Z. Zadka i Sp., przy ul. Nowej No. 5 w Poznaniu, butelka po 15, 1/2 butelki po 8 sgr., któremu już tysiące osób bujny włos zawdzięczają. W razie wypadania włosów wystarczy kilkodniowe zmywanie nim głowy, a włos odzyskuje znowu dawniejszą tęgosc; u osób nawet podeszłego wieku tworzy się skutkiemżywionego korzenia w miejscach zupełnie gołych najpiękniejszy porost, u młodych zaś w przeciągu kilku miesięcy dokładna broda. Liczne atesta stwierdzają to.

Z liczby odbieranych codziennie świadectw stwierdzających dokładność Voorhof-geestu Dra van der Lund w Leyden, będący na składzie u Z. Zadka i Sp., który od wielu już lat u tysięcy osób najlepsze wywołał skutki, widzimy się spowodowani przytoczyć jedno.

WPana upraszam o powtórne nadesłanie 2 butelek po 15 sgr. wyborowe Voorhof-geestu, który co do mnie najlepsze miał skutki, gdyż wypadanie włosów zupełnie ustało, a nowy włos strzela jak najgęściej. Landsberg, 18 listopada 1863. [2947] Friedel, administrator.

Dla osób cierpiących na raptury brązne, jestem tylko rano od godziny 7-9 w domu, aby najstosowniejszych przeciw nim użyć środków. [2956] Mallachow w Poznaniu, Wielka ul. Rycerska 10, opodal teatru miejsk.

Na Chwaliszewie No. 93, blisko mostu Warty, są kilka mieszkań o trzech pokojach i kuchni, jako i wielka remiza od 1 października r. b. do wynajęcia. [2936]

Sztuczne zęby kruszcowe i rateliery formy najnowszej, na kauczuku, złocie i pl. tynie, które się nieznacznością, trwałością, stosownością przy żuciu i mówieniu, a nadto i tēm odznaczają, że zupełnie bez bólu się wprawiają i po cenach umiarkowanych w czasie najkrótszym uskutecznione bywają. [2948]

Mallachow sen., prakt. dętysta w Poznaniu, W. Rycerska ul. 10, opodal teatru miejskiego. [2956]

Począwszy od jednego talara dziennie można żyć bardzo przyzwoicie jako pensyonarz miesięczny w Hôtel de France w Dreźnie, podobnie jak się to dzieje w Szwajcaryi. Właściciel hotelu Rafarra powiększył hotel znowu o dwadzieścia numerów. Zrazów i kasy można mieć w hotelu, gdzie zresztą znajdują się polskie dzienniki. [2948]

Witryol koprowy, Swiece sterynowe i parafinowe, w rozmaitych pakunkach i Swiece japońskie polecają jak najtaniej [2921] Bracia Andersch.

Pierwszą przesyłkę elbląskich minogów i soczyste ananasy odebrał Jakob Appel, (2951) ul. Wilhelm. 9, naprz. hotelu Mylnusa.

Świeżego, tłustego łososia wezerskiego i maryn. związanego węgorza odebrali i polecają W. F. Meyer i Sp., [2952] plac Wilhelmski No. 2.

Świeżo wędzone śledzie łososiowe poleca Izydor Appel, obok banku. Polwark Zdzichowo pod Gnieznem ma na sprzedaż 208 owiec, pomiędzy którymi jest 163 sztuk zdolnych do chowu i bogatych w wełnę. [2945]